

Na drodze do EFEKTYWNOŚCI ENERGETYCZNEJ

Rozmowa z Jerzym Żurawskim – prezesem Stowarzyszenia Agencji Poszanowania Energii SAPE, prezesem Dolnośląskiej Agencji Energii i Środowiska oraz członkiem Rady Programowej miesięcznika IZOLACJE

Rozmawia Jarosław Guzał

■ Czy polska energetyka jest efektywna? Niektóre źródła twierdzą, że jest ona dwa razy mniej wydajna od zachodnioeuropejskiej.

Podstawowym problemem polskiej energetyki jest jej niska wydajność, na co nakłada się niska efektywność wykorzystania energii. Według Fundacji na rzecz Efektywnego Wykorzystania Energii moglibyśmy do 2020 r. zaoszczędzić 26,8 TWh/rok energii elektrycznej, co stanowi ilość energii do ogrzewania dla ok. 1380 tys. mieszkań w skali roku. Jeśli chodzi o zużycie paliw i innych rodzajów energii, ten potencjał wynosi 512,9 PJ/rok, co daje ilość energii dla ok. 7500 tys. mieszkań. Ponadto, ze względu na ponad 90-procentowy udział węgla w wytwarzaniu energii elektrycznej, sektor energetyczny charakteryzuje się wysoką emisyjnością, wynoszącą ok. 950 kg CO₂/MW, co jest bardzo niezadowalające.

W polskiej energetyce istnieją ogromne dysproporcje techniczne, tzn. jej struktura techniczna nie jest dostosowana do potrzeb funkcjonalnych i wymagań odbiorców. Również z tego powodu efektywność energetyczna jest niezadowalająca. Dotyczy to zarówno mocy wytwórczych i ich rozmieszczenia, jak i sieci przesyłowych. W Polsce ok. 40% bloków do wytwarzania energii liczy ponad 40 lat. Efektywność wytwarzania energii, choć stale podwyższana, nadal w sposób znaczący odbiega od optymalnej. Dlatego trudno nam porównywać się z krajami dawnej Piętnastki, które w dziedzinie poprawy efektywności też mają wiele do zrobienia.

Oprócz elektroenergetyki kluczowym zagadnieniem jest zaspokojenie potrzeb związanych z produkcją ciepła, gdzie łączna średnia sprawność systemów grzewczych wynosi tylko ok. 56%.

Z kolei w ciepłownictwie mamy do czynienia ze strukturą sieci ciepłowniczych, które pochodzą z okresu zwiększonego zapotrzebowania na ciepło oraz dawnych miejskich programów inwestycyjnych, nie zawsze zrealizo-

wanych do końca oraz braku możliwości doboru poprawnej regulacji. Sprawna regulacja jakościowo-ilościowa jest rzadkością, rury wymieniono na preizolowane zaledwie w ok. 30% sieci. Źródła szczytowe i własne źródła skojarzone są rzadkością. Sprawność źródeł ciepła i systemów ciepłowniczych jest dalece niezadowalająca. Tak więc w zasadzie każda dziedzina związana z energetyką wymaga ogromnych nakładów, chociażby na źródła odnawialne, w których drzemie olbrzymi potencjał. Dopiero wtedy będziemy w miarę konkurencyjni dla krajów starej UE.

■ Zmiany zmianami, jednak rezygnacja w naszym wypadku z wykorzystywania w bardzo dużej skali węgla do celów energetycznych wydaje się mało realna.

Szczyt klimatyczny sprzed kilku miesięcy, który odbył się w Kopenhadze, dobitnie pokazał, że interesy państw członkowskich są różne. Dla Polski węgiel to nie tylko sprawa górnictwa, lecz także bezpieczeństwo energetyczne. Dzięki wykorzystaniu własnych zasobów węgla Polska jest po Danii i Wielkiej Brytanii trzecim krajem w UE pod względem niezależności energetycznej. W najbliższym czasie może się to zmienić ze względu na zasoby tzw. gazu łupkowego. To może być rewolucja. Wszystkie dotychczasowe prognozy mogą ulec gruntownym zmianom. Przewiduje się, że cena naszego gazu będzie stanowić 60% ceny gazu z Rosji. Wtedy wszystkie analizy ekonomiczne preferowałyby rozwinięcia wykorzystujące gaz ziemny.

■ Jak na tym tle wypadają nasze władze? Czy można zaobserwować rzetelność działań rządu na rzecz energooszczędności w budownictwie?

Próbowaliśmy swego czasu obalić dziesięć mitów na temat efektywności energetycznej budynków. Jednym z nich była teza, że budżet państwa traci przez wydatki na poprawę jakości energetycznej w budownictwie. Jest to dziwne twierdzenie, tym bardziej że z jednej strony mówimy, że prowa-



Zdjęcie: J. Guzał

dzimy działania na rzecz obywateli, chronimy klimat, a w rzeczywistości dbamy przede wszystkim o budżet. Poza tym zgłaszamy gotowość do wydania ogromnych pieniędzy na budowę elektrowni atomowej.

Wielu ekspertów wskazuje, że zanim rozpoczniemy działania w zakresie budowy nowych, bardzo kosztownych źródeł energii, powinniśmy rozpocząć od poprawy efektywności energetycznej. To jest dzisiaj najważniejsze. Budowa elektrowni jądrowej będzie sukcesem jedynie politycznym i raczej kłapą ekonomiczno-techniczną. Nie obniży ona kosztów energii, nie poprawi efektywności dystrybucji ani końcowego użytkownika. Konieczne jest najpierw uporządkowanie i poprawa efektywności w przesyłce energii oraz u odbiorców. Jest to zgodne ze zdrowym rozsądkiem oraz z przyjętą w 2006 r. dyrektywą w sprawie poprawy efektywności energetycznej u odbiorców końcowych, która nadal nie jest w Polsce wdrożona. Czas działa na naszą niekorzyść.

■ Z moich obserwacji wynika, że jedynym czynnikiem, który nas zmusza do podejmowania działań na rzecz poprawy efektywności energetycznej, jest nasza obecność w strukturach UE. Tylko dzięki decyzjom tam właśnie podejmowanym obowiązuje się nasz kraj do bardziej restrykcyjnej polityki w tym zakresie.

Z jednej strony widać pewne zainteresowanie rządu energooszczędnością, jednak jest ono zdecydowanie niewystarczające. Według naszych władz wszelkie problemy z tym związane znikną dzięki mechanizmom rzą-

dzącym rynkiem. Przykładem myślenia tego typu jest chociażby opinia wysokiego urzędnika resortu infrastruktury, zgodnie z którą ku działaniom na rzecz efektywności energetycznej skieruje nas wzrost cen energii.

Takie myślenie według mnie jest tylko po części uzasadnione. Na pewno wiele gospodarstw domowych nie będzie stać na ponoszenie wysokich kosztów energii, a tym bardziej nie będą dysponować środkami na poprawę jakości energetycznej ich budynków. W rezultacie koszty społeczne z tym związane będą większe. Należy liczyć się z tym, że po pomoc do państwa zwróci się duża grupa osób. Zamiast wspierać efektywność energetyczną, będziemy zmuszeni wydawać środki budżetowe na pomoc socjalną. To będzie ich marnotrawstwo.

Dzisiaj jest jeszcze czas, by zainwestować w energooszczędność te same fundusze, które jutro będziemy wydawać na pomoc socjalną. Możemy uruchomić inwestycje, utrzymać lub tworzyć miejsca pracy. To jest efektywne wydawanie środków publicznych.

Obecnie z niewiadomych powodów wstrzymuje się działania na rzecz energooszczędności przez powolną likwidację sprawdzonego i bardzo dobrze działającego funduszu termomodernizacyjnego. Nie wiadomo, dlaczego rząd opóźnia wdrożenie ustawy na rzecz poprawy efektywności energetycznej. Powinna być wprowadzona w życie w 2008 r., a być może zostanie uchwalona pod koniec tego roku i wdrożona w 2011 r. W ten sposób rząd pokazuje, że nie dba – przynajmniej w tym zakresie – o społeczeństwo.

■ Inaczej ta sytuacja by wyglądała, gdyby działaniom na rzecz zwiększenia efektywności energetycznej towarzyszyła szeroko zakrojona polityka informacyjna rządu na temat korzyści wynikających z wprowadzenia nowych uregulowań prawnych z tym związanych. Bez tego trudno będzie przeprowadzić pewne zmiany.

Na pewno tak. Kampania informacyjna jest niezbędna. Nadal za optymalne uznaje się rozwiązania, które odpowiadały warunkom i wymogom z lat 90. Efektem są budynki, których użytkownicy zapadają na różnego rodzaju choroby [SBS – ang. sick building syndrome – syndrom chorego budynku – red]. Poprawa stanu technicznego chorych budynków w skrajnych wypadkach może być kosztowniejsza od wybudowania nowego.

■ W jakim miejscu na tle krajów Unii Europejskiej plasuje się Polska, jeśli chodzi o efektywność energetyczną?

Na pewno nie jesteśmy na końcu listy. Wieloletnie działania na rzecz termomo-

dernizacji oraz w zakresie energetyki przemysłowej dały nam naprawdę dużo. Wykonano, często z konieczności, bardzo wiele prac, które pozytywnie wpłynęły na energochłonność naszych budynków. Ja umieściłbym nas mniej więcej pośrodku stawki wśród krajów UE.

■ Wiele zamieszania w Polsce spowodowało wdrażanie zapisów dyrektywy EPBD. Jak z perspektywy czasu należy ocenić okoliczności wprowadzenia w życie tych przepisów?

Była to dyrektywa wdrożona dość niefortunnie i z licznymi błędami. To, co się działo w związku z wprowadzeniem tych przepisów w życie, nie powinno mieć miejsca. Można by sądzić, że za to zamieszanie odpowiadają jakieś niezrozumiałe układy polityczne. Świadectwa energetyczne traktowane są i przez rząd, i przez społeczeństwo jako zło konieczne. Nie powinno tak być i nie taki był cel wprowadzenia tych uregulowań prawnych.

Oczywiście, wdrożenie dyrektywy niesie za sobą konieczność ponoszenia konkretnych kosztów, jednak jest to swego rodzaju inwestycja, która docelowo przyniesie określone korzyści, również finansowe. Tymczasem idea świadectw energetycznych została pozabawiona kampanii informacyjnej, której celem powinno być wyjaśnienie społeczeństwu pożytku z wprowadzenia certyfikatów energetycznych.

Inna sprawa to nie do końca uczciwy rynek sporządzania świadectw. Czy można za 150 zł rzetelnie sporządzić certyfikat dla domu jednorodzinnego? Czy w tych kosztach ujęta jest chociażby wizja lokalna danego obiektu? W ten sposób dyskredytuje się koncepcję sporządzania tego dokumentu.

■ Co należy poprawić w tych przepisach?

Zmiany w tym zakresie wydają się nieuniknione. Sprawa podstawowa to powrót do idei klas energetycznych, ponieważ dla statystycznego Polaka certyfikat w obecnej formie jest zupełnie nieczytelny. Dziwi mnie, zresztą, historia wprowadzenia do polskiego ustawodawstwa metody suwakowej oceny energetycznej budynku. Jeszcze we wrześniu 2008 r. było jasne, że obowiązywać będzie podział na klasy. Tymczasem w listopadzie wprowadzono przepisy z metodą suwakową. O samej metodologii obliczania charakterystyki energetycznej też można by dłużej podyskutować.

■ W Ministerstwie Gospodarki trwają obecnie prace nad wspomnianą wcześniej ustawą o efektywności energetycznej. Do tej pory powstało kilkanaście jej projektów,

ale wciąż nie wiadomo, kiedy zostanie ona wprowadzona w życie.

Wcześniej mówiło się, że nowe przepisy zostaną wdrożone w 2009 r. Tak się nie stało. Aktualnie jest szansa, że wejdą w życie pod koniec 2010 r. Ten rok jest więc raczej stracony. Aby osiągnąć cele ustawy o efektywności energetycznej, będziemy musieli działać nie tylko w budownictwie, lecz także w przemyśle, dystrybucji energii czy w transporcie. To tu są również duże możliwości. Konieczni będą specjaliści działający w tzw. interesie społecznym, a nie jedynie w interesie dostawców energii.

■ Po lekturze założeń ustawy o efektywności energetycznej mam wrażenie, że dla naszego kraju może to być mała rewolucja.

Za wcześnie jest chyba o tym mówić. Niewątpliwie jednak będzie to przełom. Wprowadzenie tych przepisów wywoła, mam nadzieję, poważną dyskusję na temat efektywności energetycznej. Na razie jest ona, jak mówiłem, traktowana jako niechciane dziecko, może dlatego jest tak powoli wdrażana.

■ Zgodnie z przyjętymi w maju przez Parlament Europejski zmianami w dyrektywie EPBD, począwszy od 2021 r., wszystkie nowo powstałe budynki na terenie UE muszą być budynkami o prawie zerowym zapotrzebowaniu na energię. Co to oznacza w praktyce dla naszego kraju?

Wszystko zależy od tego, jaka będzie definicja budynku zeroenergetycznego. Ważne jest, czy będzie nas stać na takie budowanie. Większość ekspertów uważa, że budownictwo pasywne jest nieoptymalne. Ja się z tym zgadzam.

Zwolennicy budownictwa pasywnego wprowadzają w błąd opinię publiczną i polityków, mówiąc, że budynki pasywne są droższe o kilka, może kilkanaście procent. Z własnego doświadczenia wiem, że kosztują one 30-40% więcej. Jeżeli nawet obniżylibyśmy koszty budowy do 15% powyżej aktualnie obowiązujących standardów, co jest mało realne w najbliższych latach, czas zwrotu SPBT poniesionych na wykonanie takiego budynku nakładów byłby nie do przyjęcia.

Przy tworzeniu nowego prawa należy dobrze się zastanowić. Przy tańszym gazie ziemnym łupkowym efektywność ekonomiczna budynków pasywnych oraz zeroenergetycznych może być jeszcze bardziej niekorzystna. Aby dokonać definitywnych rozstrzygnięć w tej kwestii, potrzeba jeszcze trochę czasu, w czasie którego nasza rodzima energetyka przejdzie ogromną transformację. Tylko wówczas będziemy mogli powiedzieć, że dysponujemy efektywną branżą energetyczną. ■